

Andrzej Walter

Jak pokochać wiersze Ojca

Trzymam w dłoni znakomity tom, jest z papieru, prawdziwy, prawie jak dzisiejszy dzień, kiedy piszę te słowa, a mamy 7 grudnia 2021 roku. Tom **Zbigniewa Joachimiaka** *Córka*. Tom dwujęzyczny, właściwie wybór, polsko-angielski, wybór wytrawny w swoim przesłaniu, wybór fascynujących wierszy poety dojrzałego, wystudzonego, osiadłego w wymowie i cieniu, poety, który przecież jak wino z najwyższej półki konesera, nabrał już mocy, nabrał dystansu, swego rodzaju charakteru i nieśpiesznie delektuje się poezjowaniem na tym dziwnym łożu padole. *Córka* jest jedynie punktem odniesienia, a jednocześnie najgłębszą tęsknotą, ale i punktem dojścia, a może wyjścia, czy może nawet i wejścia: w świat nieskończony, w świat zaskakujący i nowy, a zarazem budujący słowny pomost pomiędzy tym, co było, a co jeszcze być powinno i wydarzy się nam nieuchronnie.

Potem, tak piszesz w swoim liście, całe to trwanie przestanie istnieć

Niesamowite wiersze, wiersze szlachetne, dojmująco wnikliwe, mądre, napisane nieśpieszną frazą, utkane każdym słowem we właściwym miejscu, staromodną poezją najwyższej próby. *Córka* to opowieść o wielu aspektach świata, o sensualizmie ojczyzny, o meandrach przemijania i o wszystkich tych naszych sprawach, które nam się przydarzają, a ich jakby nie widać. Widzimy tylko powierzchnię spraw, ich odbicie w wydarzeniach, ich powłokę w ciężkich pancerzach, a pod skórą jest przecież inny świat, świat kołyszających się myśli i słów lekkich jak śmierć i życie bez żadnych kotwic i ograniczeń.

Odnajdziemy w tym tomie zmysłową nostalgia. Dawkę spowiedzi wobec absolutu, wyznań intymnych i przenikliwych jak

*(...) zielona wiosna,
jak wieża Babel powiększasz się
i czujesz, że pomiędzy jawą a snem, jest przepaść,
że nie jest to most, co łączy rozdzielane,
że dystans pomniejszy tylko może miłość albo śmierć.*

*(...)
Rośniesz, jeszcze nie wiesz,
że miłość to ciężar który ciebie też poniesie
i też złamie, odwiedzie od śmierci
i do niej zbliży
ciebie niedostępną dla mnie.*

Tylko miłość albo śmierć. W zasadzie przecież poruszamy się tylko w tych płaszczyznach. Czy jednak jest to wszystko to, co mamy? O nie. Mamy myśli i słowa, nieosiągalne światy i konstrukcje, całe budowle, przeogromne, monumentalne, nasze wizje i marzenia, i zawsze, wszędzie cel, że każde

następne słowo znów coś odkryje, każde kolejne słowo dokądś nas doprowadzi, każdy kolejny wers wejdzie głębiej i stworzy niepowtarzalną, nową wizję, metaforę spełnionego snu i nadziei.

Ta poezja, poezja Zbigniewa Joachimiaka powoli nas Tam prowadzi. To jest droga bez końca, bez mety i bez finału. Droga pytań, wątpliwości, ale też powiedzmy otwarcie: droga jasna, przejrzysta, pachnąca dobrem i poezją, słowem czymś jedynym, co posiadamy. Może to i niewiele, ale jakąż daje siłę i moc. Idzie się pod prąd. Wbrew światu walczy się o każdy następny numer „Migotań”, o każdą następną publikację, wydanie, o kolejne wielkie forum dla ludzi i świata literatury.

Siła bowiem jest ukryta w aktywności nie dla siebie, lecz w działaniu dla innych. W poświęceniu czasu i życia dla idei większej, potężniejszej i ważniejszej niż własne ja. Kiedy poznałem poezję Zbigniewa Joachimiaka wszystko się dla mnie stało jasne. Oczywiście. Już wiem jaka siła jest potrzebna, aby nie poddawać się. To jest takie proste: dawać, nie brać, rozdawać, oddawać, ofiarować. Brać też potrafić, ale na drugim miejscu. Na pierwszym – nauczyć się dawać. Oddawać.

Oddaj wszystko co masz i pójdź za mną

Dzisiaj – powód sztychów i drwin.

*Czy wielki naród to ten, który wydaje wielkich poetów, a ich nie chce słuchać,
który buduje wielkie mosty, po których nikt nie chce i nie będzie chodzić,
i stawia budowle, w których pustka głucha tylko swego echa szuka?*

Naród to zaiste, chyba mały. Choć na ogromnej traumie powstał, w cierpieniach i w osamotnieniu, na krwi przelewanej zbyt często i gęsto i *bez dogmatu*, ale jakże nonszalancko toczony i z gestem rozdawanej szczydrze tu i tam. Naród, który dziś: zanika, znika, emigruje, kurczy się, obumiera. Dlaczego? Dramatycznie zapytam.

*(...)
u nas zawsze tak było
każdy miał swojego Żyda albo księdza
w każdym siedzi Ks. Robak
Jankiel i Konrad Wallenrod
Tadeusz Różewicz („Nożyk profesora”, 2001)*

Zbigniew Joachimiak zadał retoryczne pytania do *Nieprzyjaciół Moskali, po zdobyciu Krymu w 2014 roku*. Ciekawe jakie by zadał dziś, kiedy na wschodniej ukraińskiej granicy z Rosją stoi sto tysięcy wojska Moskali – przyjaciół? Nieprzyjaciół? Stoi i czeka na rozkaz z Kremla. A świat obserwuje to w

bezsilności swej odwiecznej i permanentnej, na którą nie ma żadnego panaceum. Władza, pozostanie władzą, przemoc, przemocą, podstęp podstępem, a... poezja poezją. Tylko po co nam w takim świecie poezja?

Sięgnijcie po *Córkę* Zbigniewa Joachimiaka. To zbiór wierszy ważnych, mocno przestrzennych, sięgających poza każdy horyzont, to wybór dobry, albo nawet bardzo dobry, wiersze starsze, znakomicie wplecione w wiersze najnowsze, nigdy wcześniej niepublikowane. Każdy tam coś odnajdzie, zaduma się, zastanowi. Zachwyci. Autorowi gratuluje. Życzę długiego życia, bo rzadko dzieli się z nami swoją sztuką, a chciałbym jeszcze doczekać się kolejnych tomów na naszej obfitej w puste słowa pustyni zapelnionej coraz gęściej poezją szczenięcego skrótu zamiast mądrej metafory w świecie poezji bez poezji, która zagryzła chyba samą siebie. Zbigniew Joachimiak, Jerzy Kronhold, Marek Wawrzkiwicz, Andrzej Dębkowski, Piotr Müldner-Nieckowski, Tadeusz Zawadowski, Adam Zagajewski, Bohdan Wrocławski czy choćby Stefan Jurkowski oraz wielu, wielu innych (wybaczcie niewymienieni), dowodzą oni swoimi wierszami, że klasyka formy jest nam nadal niezbędna, aby utrzymać busolę sensownego kursu ku przyszłości, która nie odczłowieczy nas całkowicie i nie poprowadzi w chaos i lęk, w miejsce miłości i śmierci, pojęć już niemodnych, wręcz wstydlivych dla pozbawionych korzeni nomadycznie obłąkanych piewców postępu.

Ich *wybitność* (tych nowoczesnych nic niemówiących pozerów poezji) zasadza się na dekadencej akademickiej tęsknocie za przebrzmiałą wielkością i przejawia się na niedostępnych osamotnionych salonach, od których zalatuje zapaszkiem tej pseudonowoczesnej stęchlizny, i owszem oklaskiwanej i nagradzanej tu i tam, przez chwilę, przez kulminacyjne dwa dni z rzędu, aż po szlachetne zapomnienie bez balsamu i fanfar (bez mumifikacji). Pochłania ich później milczący niebyt, jak wydaje się nas wszystkich, lecz na tym świecie tak już jest, że prawda zawsze na wierzch wypłylnie i zasadnicza wartość klasyków jakoś nie przemija i nie przemienia.

Przemijają nowości, sponsorzy, mecenasi. Prawdziwa sztuka żyje i trwa. Rozpięta pomiędzy miłość i śmierć właśnie. Wzorzec bowiem musi być z marmuru. Jak aleja w Knossos. Kto wie, być może to tam umarła legendarna Atlantyda? Tyle, że Ona wciąż żyje, (w naszych wizjach i snach) (...) a to bezcenne.

Zbigniew Joachimiak, „Córka”. Tłumaczenie na język angielski: Anna Gąsienica-Byrcyn. Wydawnictwo Fundacji Światło Literatury, Gdańsk 2021, s. 140.